

Przetwornik cyfrowo-analogowy Arcama o nazwie rDAC zawojował rynek audio. Nie ma w tym przesady – wystarczy rzucić okiem do jakiegokolwiek pisma audio, na jakiegokolwiek forum, żeby go znaleźć. Nowoczesny i funkcjonalny, z dobrym układem, z wybitnym wejściem USB, dla którego licencję nabyto w firmie dCS – a to nie przelewki. Ale rDAC to maleństwo, mające towarzyszyć głównie komputerom. D33 ma inne zadanie – jest urządzeniem referencyjnym.



Mały brzydal, ale poręczny i systemowy.



Urządzenie korzysta ze wszystkich technologii i patentów opracowanych na potrzeby serii

FMJ (Full Metal Jacket), z których Arcam zawsze był bardzo dumny. Oznacza to całkowicie metalową (tutaj aluminiową) obudowę, wysiłek włożony w kontrolę drgań (np. płyta z aluminium podklejona pod górną ścianką obudowy) i ochronę przed promieniowaniem RFI i EMI. Co

więcej – D33 jest chyba pierwszym od dłuższego czasu urządzeniem Arcama zaprojektowanym i wykonanym niemal w całości w Wielkiej Brytanii, we własnej fabryce. Przypomnę, że kilka lat temu firma ogłosiła z pompą o aliansie z GP Acoustics, właścicielem marki KEF, w ramach którego produkcja została przeniesiona do chińskich fabryk należących do Peak Audio, właściciela GP Acoustics. Arcamowi ten związek chyba nie do końca wyszedł na dobre. Firma straciła impet, ugrzęzła na długie lata w tych samych produktach. Ale D33 może być jaskółką, która wiosną czyni: zapowiedziano powrót do korzeni, tj. do produkcji w Anglii.

Na froncie z grubego aluminium znajduje się sześć diod wskazujących częstotliwość próbowania: 44,1/48/88,2/96/176,4/192 kHz, dziesięć przycisków służących do przełączania wejść (z diodami LED nad każdym z nich), przełącznik cyfrowych filtrów i wyłącznik stand-by. Brakuje mi wyświetlacza, na którym można by odczytać długość słowa.

Znaczenie ciekawszy jest tył urządzenia – tutaj widać, że mamy XXI wiek. Wejść cyfrowych jest aż osiem. Dwa z nich to USB z małym przełącznikiem między nimi; nie są one takie same. Pierwsze jest przeznaczone dla sygnałów do 96 kHz (24 bity) – to wejście klasy I. Odpowiednie dla niego drivery są preinstalowane w systemie operacyjnym Windowsa i po wpięciu kabla USB do przetwornika oraz komputera, taki driver jest instalowany automatycznie. Wadą tego rozwiązania jest to, że wejście nie obsługuje sygnałów o częstotliwości próbkowania powyżej 96 kHz. Wprawdzie do niedawna było bardzo mało muzyki zapisanej z częstotliwością próbkowania 176,4 lub 192 kHz, a ta dostępna

## Arcam FMJ D33

pochodziła głównie z firmy Linn, jednak teraz coś się zmieniło: największy specjalistyczny sklep internetowy sprzedający pliki muzyczne, należący do braci Chesky HDTracks, niemal eksplodował plikami 24/192 – jazz, klasyka, rock. Jest tam teraz więcej muzyki 24/192 niż jestem w stanie (z powodu finansów) zamówić. Dlatego też być może bardziej przyda się drugie z dostępnych tu wejść USB, klasy II High Speed (480 Mbit/s), obsługujące sygnał do 192 kHz (24 bity). Żeby z niego skorzystać, należy zainstalować specjalny driver, dostarczany przez Arcama na płycie CD-R.

Pozostałe wejścia to AES/EBU oraz dwa S/PDIF RCA, obsługujące sygnały do 24/192 oraz dwa optyczne TOSLINK 24/96. Ciekawe jest wejście dla urządzeń typu iPod, przyjmujące z nich sygnał cyfrowy USB – tyle, że mowa o iPadach, iPodzie Touch i iPhone'ach, a nie o klasycznym iPodzie.

Są trzy wyjścia analogowe: jedna zbalansowana para XLR i dwie niezbalansowane pary RCA. Jest też gniazdo sieciowe IEC (bez pinu ochronnego) oraz gniazda służące wpięciu D33 w system sterowania komputerowego typu „custom”.

Poza przyciskami i logiką, cały układ znalazł się na dużej płytce drukowanej, podzielonej na poszczególne sekcje. Z boku widać rozbudowany układ właściwego przetwornika C/A. Ma on budowę dual-mono, z osobnym zasilaniem dla każdego kanału i oczywiście oddzielnymi przetwornikami cyfrowo-analogowymi – kośćmi Burr-Browna PCM1792. Konwersja I/U jest przeprowadzana w formie zbalansowanej (różnicowej), podobnie jak wzmocnienie, gdzie zastosowano układy scalone L49722. Buforowanie wyjścia prowadzone jest osobno dla gniazd XLR i RCA. Tuż przed XLR-ami zainstalowano układy DRV135, umożli-

wiający stosowanie nawet bardzo długich kabli połączeniowych.

W sekcji cyfrowej pracują programowalne układy DSP. Wejścia USB dekodowane są w kości X MOS, a filtry cyfrowe znalazły się w układzie Spartan Xilinx.

Zasilacz oparto na dwóch transformatorach toroidalnych. Jeden podaje trzy osobne napięcia do części z właściwym „dankiem”, a drugi jedno dla części cyfrowej.

Pilot zdalnego sterowania jest plastikowy, niezbyt ładny, ale funkcjonalny – mamy tam regulację siły głosu (współpracującą ze wzmacniaczami Arcama, nie z D33) oraz przyciski służące do sterowania odtwarzaczem iPod. Pilotik zasilany jest bateriami... oczywiście GP Battery.



Dwa wejścia USB – jednym prześlemy sygnał do 24/96, a drugim do 24/192.

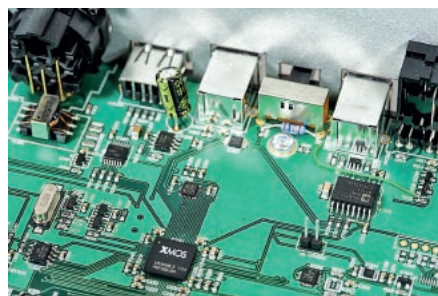
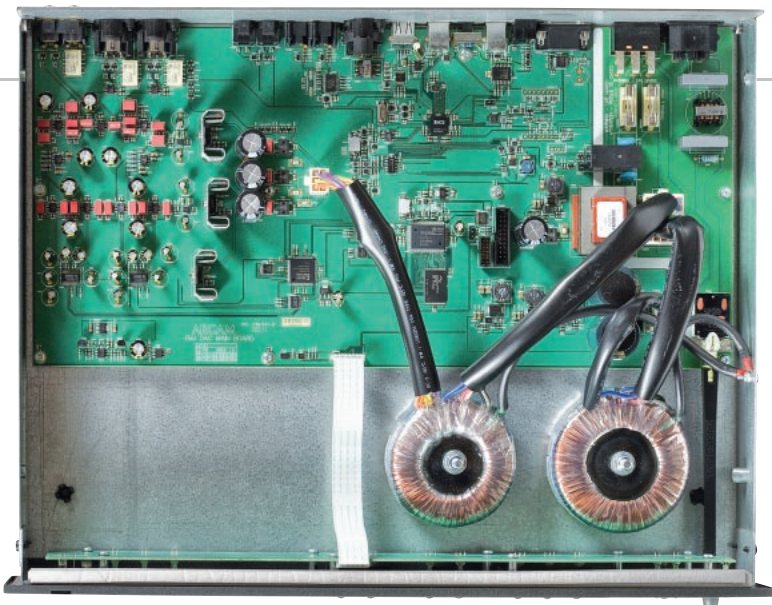


Sygnał analogowy można wysłać przez RCA jak i przez XLR – D33 jest w pełni zbalansowany.

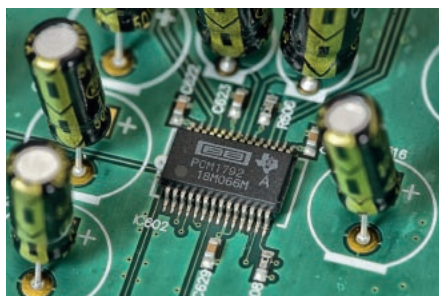


Mimo sporych rozmiarów D33, tył jest zagospodarowany – dużo wejść i wyjść a także gniazda dla zdalnego sterowania, pokazują charakter nowoczesnego DAC-a.

Większość układów udało się zorganizować na jednej dużej płycie; dwa transformatory toroidalne w zasilaczu wskazują pośrednio na potencjał urządzenia.



Zaawansowana sekcja cyfrowa z programowalną kością XMOS – tutaj znajduje się układ dekodujący sygnał USB.



Konwersją C/A zajmują się przetworniki Burr Brown PCM1792 – po jednym na kanał.

## BRZMIENIE

Staram się nie powielać i nie utrwalać stereotypów, bo choć niosą w sobie jakąś informację, nawet tradycję i część audiofilskiej kultury, to najczęściej zaciemniają obraz, zamiast go rozjaśniać. Ale jak tu nie odwołać się do stereotypu „angielskiego” brzmienia, czy – w węższym zakresie – do „firmowego” brzmienia Arcama, kiedy słyszę to, co słyszę?

D33 gra plastycznie, ciepło, trochę zaokrąglając górę pasma i zmiękczając dół. Nie jest to jednak brzmienie kluchowate czy zamaskowane. Nie jest też skoncentrowane wyłącznie na średnicy. Jest czyste i jednocześnie zdystansowane – w sumie bardzo przyjemne, nienatarczywe, bez przesadnego podgrzania. Za to scena dźwiękowa – ogromna. Lokalizacje nie są superprecyzyjne, ale pojawiają się znakomite pogłosy.

Siła tego dźwięku polega na połączeniu swobody oraz delikatności, nie na twardej dynamice i detaliczności – to przeciwieństwo brzmienia Audiolaba.

Kompromis zaproponowany przez Arcama służy długim odsłuchom. Odpalając cokolwiek, czy to Audiofeels czy też nowy remaster „Wish You Were Here” Floydów, dostaniemy bardzo podobny (w duchu) przekaz: jest niezła selektywność, ale nade wszystko spójność i kultura.

Nie będzie to więc „żyłeta” służąca do prześwietlania nagrań. Jakość, barwa i emocje są różnicowane, lecz to dla Arcama zadanie drugorzędne. Pierwszorzędne – zagrać elegancko.

Nagrania hi-res z wejścia USB były bardziej angażujące i bogatsze. To nie pierwszy raz, w którym brzmienie z plików wydaje mi się ciekawsze niż z fizycznego nośnika, ale rzadko słysząc to tak wyraźnie, jak tutaj.

Nagrania z laptopa brzmiały z kolei głębiej i gęściej. Dźwięk był bliższy i bardziej trójwymiarowy.

Przy odtwarzaniu płyt CD było dobrze, to był relaksujący, ładny dźwięk, ale teraz doszło coś więcej – głębia i definicja.

A filtry? Z wyłączoną obróbką dźwięku wydaje się bardziej naturalny. Jednak bas jest wówczas nie do końca właściwie kontrolowany, a góra dość uboga. Z filtrem nr 1 wyraźnie lepszy jest bas, a z filtrem nr 2 – środek i góra mocniejsze, lepiej nasycone.

CENA: 11 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER  
www.arcam.pl

### WYKONANIE

Solidna obudowa, choć projekt plastyczny już leciwy. Znakomita część cyfrowa, bardzo dobre zasilanie.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Dużo wejść i wyjść, w tym dwa wejścia USB. Pilot, filtry cyfrowe. Ale bez fajerwerków.

### BRZMIENIE

Z jednej strony nieco miękkie i relaksujące, z drugiej – swobodne i przestrzenne. Bez zapędów dynamicznych i analitycznych.